

Władysław Lutwak

Wołyń 1943 – w 70. rocznicę

Palestra 58/7-8(667-668), 260-265

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wołyń 1943

Władysław Lutwak

WOŁYŃ 1943 – W 70. ROCZNICE

„Wołyń” kojarzy się w Polsce chyba wyłącznie z rzeziami dokonanymi przez ukraińskich nacjonalistów, których apogeum miało miejsce 11 lipca 1943 r. Zanika pamięć, że przez stulecia Wołyń był przykładem zgodnego współżycia różnych kultur, nacji i konfesji. Znaczący dzieje tej krainy do dziś zastanawiają się, jak było możliwe to, co się wydarzyło przed 70 laty. Przypominają nierozważne zachowania polskiej administracji w II RP, ale także działalność proukraińską wojewody Henryka Józewskiego w latach 1930–1938, który realizował program utworzenia na Wołyniu ukraińskiego Piemontu. Ekstremistyczny nacjonalizm ukraiński nie godził się na wszelkie inicjatywy kulturotwórcze dla Ukraińców, które inicjował lub wspierał rząd polski. Józewski co prawda uniknął śmierci, ale wielu działaczy kultury i polityki, zarówno Polaków jak i Ukraińców, zamordowano tylko dlatego, że dążyli do zgodnego twórczego współistnienia. Tak zginął w 1931 r. działacz państwowy Tadeusz Hołówko, a w 1934 r. zwolennik współpracy z umiarkowanymi ukraińskimi siłami politycznymi minister Bronisław Pieracki. Ukraińscy nacjonaści w 1922 r. zamordowali zasłużonego działacza społecznego i poetę Sydira Twardohliba (1886–1922), dlatego że wziął udział w wyborach do polskiego parlamentu, a tym samym uznał polską władzę¹. Podobnych mordów, zastraszeń, pobic rodaków było bardzo wiele. Gdy chłop ukraiński wysłał syna na studia do polskiego uniwersytetu, to zastraszano go lub palono mu zagrodę. Głośnym echem wśród samych Ukraińców odbiło się zamordowanie we Lwowie w 1934 r. zasłużonego pedagoga ukraińskiego (dyrektora prestiżowego ukraińskiego Gimnazjum Akademickiego) i działacza Ukraińskiej Akcji Katolickiej Iwana Babija (1893–1934), dlatego że krytykował nacjonalizm ukraiński i pracował w państwie polskim. Zamach na swojego przyjaciela potępił wówczas wybitnie zasłużony dla kościoła, narodu i państwa ukraińskiego metropolita grekokatolicki Lwowa Andrzej Szeptycki (brat polskiego generała Stanisława i wnuk pisarza Aleksandra Fredry). Napisał on m.in.: „Od kilku lat mnożą

¹ L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009, s. 181.

się zwyczaję, zgodnie z którymi ludzie uciekający przed osobistą niewygodą, starają się zawładnąć umysłami naszej młodzieży, nie po to by ją wychować na dobrych obywateli, ale po to by używać ją jako ślepego narzędzia obłądnego terroru, który doprowadzi nasz naród do zgubnej zupełnej ruiny. Samozwańcy przywódcy odciągają nawet młodzież szkolną od nauki i pod pozorem, czy pretekstem poświęcenia dla narodu i ojczyzny pchają młodych ludzi prosto w szaleństwo grzechu, oczywiście (...) siebie przy tym uważają za bohaterów”².

Słowa te warto przypomnieć tym wszystkim, którzy zbrodniarzy ustanawiają „bohaterami Ukrainy”. Stepan Bandera, Roman Szuchewycz stają się dla młodych Ukraińców „wzorcami”, bo – jak się im tłumaczy – „walczyli o wolną, wielką Ukrainę”. Tworzy się dla nich muzea, mauzolea, wznosi pomniki (niemal w każdej większej miejscowości Zachodniej Ukrainy). I nikt się nie zastanowi, że są oni winni hektolitrami przelanej krwi ludzi, którzy inaczej myśleli, lub których nienawidzili z powodu tego, że byli innej nacji. Oni i im podobni to – nawiązując do Szeptyckiego – „obłądni antybohaterowie”, mimo iż w hagiograficznych biografiach nic o tym nie można przeczytać. Celem ich była wprawdzie „wielka Ukraina”, ale zasadne staje się pytanie, jaka miała być owa Ukraina? Czy tylko dla „naszych” Ukraińców, bez Żydów, Polaków, Rosjan, a nawet bez Ukraińców, którzy wyznają inne wartości? Adolf Hitler również chciał wielkich Niemiec. Jakich? – wiemy. Dzięki Bogu dziś nikt odpowiedzialny w Niemczech nie chce mu stawiać pomników i nazywać go „bohaterem Niemiec”.

W dziejach Narodu Ukraińskiego było wiele wybitnych postaci, które w ogromnym stopniu przyczyniły się do rozwoju ukraińskiej kultury, tworzyły ukraiński nowożytny język literacki, budowały ukraiński ruch naukowy, szkolny, gospodarczy; rozwijały ukraińską świadomość narodową, a przy tym nie nawoływały do eksterminacji i nie realizowały jej poprzez akty terroru i współpracę z innymi zbrodniarzami. Dziwnym zrządzeniem losu wiele z nich nie doczekało się patronatu ulicy, nie mówiąc o pomnikach.

W 2003 r. w związku z uroczystościami 60-lecia rzezi wołyńskiej ukraińscy i polscy politycy wykonali kilka gestów, a historycy, obradujący na licznych wówczas konferencjach, zapewniali o wspólnych badaniach. Część polskich historyków postanowiła dokładnie zbadać przyczyny owej rzezi oraz jej konsekwencje. Grzegorz Motyka zgłębił i opisał, przeciwstawianą przez długi czas wydarzeniom wołyńskim, akcję „Wisła”. Pokazał zło dokonane przez władze Polski Ludowej i oddziały Ludowego Wojska Polskiego polegające na masowych przesiedleniach, a tym samym zniszczeniu kultury ruskich górali – Bojków i Łemków, którzy padli ofiarą walki z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA), choć w większości uważali się za odrębne od ukraińskiej grupy etnicznej. W tym czasie na Ukrainie nastąpił „wysyp” książek na temat „Wołynia”. Niemal wszystkie one realizowały scenariusz pomniejszania udziału UPA w zbrodniach, kwestionowania liczby polskich ofiar cywilnych oraz zwielokrotniania liczby ofiar po stronie ukraińskiej. Dochodziło do „twórczej” interpretacji części istniejących źródeł lub też swoistego „two-

² Odezwę opublikowano m.in. w: „Sprawy Narodowościowe” 1934, nr 4, jako przedruk z dziennika „Діло” z 5 sierpnia 1934 r., nr 205. Zob. też: S. Stępień, *Stanowisko metropolity Szeptyckiego wobec zjawiska terroru politycznego*, (w:) *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, pod red. A. A. Zięby, Kraków 1994, s. 116.

rzeźnia” nowych. Próbowano – wbrew faktom – dowodzić, że to Polacy zaczęli rzeźnię wcześniej (na Chełmszczyźnie). Nie było dialogu naukowego.

Środowisko historyków polskich zajmujących się od lat badaniami ukraińskiej historii z niepokojem obserwuje kolejne próby zdjęcia odpowiedzialności z UPA, które w ostatnich latach poszły w zadziwiający kierunek. Przykładowo, niekryjący fascynacji UPA młody ukraiński historyk pochodzący ze Lwowa Wołodmyr Wiatrowicz opublikował w 2011 r. książkę pt. *Друга польсько-українська війна 1942–1947 (Druga polsko-ukraińska wojna 1942–1947)*³. Główne przesłania książki: konflikt rozpoczęli w 1942 r. Polacy; nie można mówić o rzezi czy ludobójstwie, bo była to rzeczywista wojna polsko-ukraińska. Książka spotkała się, z jednej strony, z zachwytem znacznej części historyków ukraińskich, z drugiej zaś z krytyką wszystkich polskich historyków. Prof. Grzegorz Motyka uznał ją za niepotrzebną i złą⁴. Wykazał, że Wiatrowicz świadomie manipuluje faktami i za wszelką cenę próbuje zdjąć odpowiedzialność z banderowców, stosując przy tym karkołomne konstrukcje intelektualne⁵.

Ukraiński historyk i analityk dr Roman Kabaczij na łamach „Nowej Europy Wschodniej” stwierdził w ostatnich miesiącach, że aby zmierzyć się z „Wołyniem”, ukraińscy historycy potrzebują czasu; że powoli dorastają do merytorycznej dyskusji z polskimi historykami⁶. Jeżeli tak jest, to książka Wiatrowicza nie jest krokiem we właściwym kierunku.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat ukazało się w Polsce wiele publikacji naukowych opartych na solidnych podstawach, poprzedzonych krytyczną analizą źródeł⁷. Opublikowano też książkę znanego ukraińskiego historyka Ihora Iljuszyna pt. *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939–1945)*⁸. W 2013 r. IPN wydał książkę Romualda Niedzielko pt. *Kresowa księga sprawiedliwych – 1939–1945*⁹, w której przedstawiono relacje na temat pomocy doznawanej przez Polaków ze strony Ukraińców, którzy tym samym narażali siebie na śmierć ze strony UPA.

³ B. В'ятрович, *Друга польсько-українська війна 1942–1947*, Київ: Видавничий дім «Києво-Могилянська академія» 2011. Drugie poprawione wydanie ukazało się w roku 2012.

⁴ G. Motyka, *Nieudana książka*, „Nowa Europa Wschodnia” 2012, nr 2.

⁵ *Ibidem*; zob. też: recenzję Grzegorza Hryciuka [„Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1 (21), s. 460–471], oraz Andrzeja Leona Sowy [„Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1 (21), s. 450–460]; G. Motyka, *W krainie uproszczeń*, „Nowa Europa Wschodnia” 2013, nr 1, s. 97–101.

⁶ R. Kabaczij, *Nie bojąc się Wołynia*, „Nowa Europa Wschodnia” 2013, nr 1, s. 81–86.

⁷ M.in.: E. Siemaszko, W. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000; W. Filar, *Wołyń 1939–1944. Eksterminacja czy walki polsko-ukraińskie*, Toruń: Adam Marszałek 2003; tenże, *Przebraże – bastion polskiej samoobrony na Wołyniu. Bitwy i akcje*, Warszawa 2007; tenże, *Wydarzenia wołyńskie 1939–1944*, Toruń 2008; G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005; *Działalność nacjonalistów ukraińskich na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, red. O. Grott, Warszawa 2010; L. Kulińska, A. Roliński, *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943–1944. Zestawienie ofiar*, Kraków 2012; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2011; E. Komoński, *W obronie przed Ukraińcami. Działania Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944 wobec polityki eksterminacyjnej nacjonalistów ukraińskich*, Toruń: Adam Marszałek 2013. Zob. też: liczne publikacje w dziennikach, tygodnikach opinii i miesięcznikach historycznych.

⁸ I. Iljuszyn, *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939–1945)*, Warszawa 2009.

⁹ R. Niedzielko (oprac.), *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA*, Warszawa: IPN 2013.

W przedmowie do pomnikowego (choć krytykowanego) dzieła Ewy i Władysława Siemaszków z 2000 r. (*Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich...*) prof. Ryszard Szawłowski określił zbrodnie popełnione w 1943 r. przez ukraińskich nacjonalistów jako ludobójstwo, a po latach, w innych publikacjach, dodał, że – z uwagi na okrucieństwo – było to *genocidum atrox* – czyli ludobójstwo okrutne. Nie wydaje się celowe wprowadzanie kwantyfikatorów ludobójstwa, ale warte zastanowienia się jest, czy aktualny stan wiedzy pozwala na jednoznaczne stwierdzenie, że czystki etniczne dokonane na Polakach na Wołyniu w 1943 r. miały charakter ludobójstwa, zgodnie z legalną definicją tego pojęcia. Refleksja nad tym jest o tyle istotna, że wśród polityków ukraińskich, a ostatnio także niektórych polityków i dziennikarzy polskich, szerzy się opinia, iż o ludobójstwie nie powinno się mówić, bo nie było państwa ukraińskiego, które mogłoby za nie odpowiadać. Zadziwia ogólna niewiedza na temat ludobójstwa jako zbrodni. Można odnieść wrażenie, że politycy, politolodzy i dziennikarze utworzyli własną definicję ludobójstwa¹⁰... nieprzystającą do tej z Konwencji ONZ. Czym jest więc „ludobójstwo”? By właściwie odpowiedzieć, należy przywrócić się aktowi normatywnemu, który jako pierwszy zawierał definicję legalną ludobójstwa, czyli *Konwencji ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa* z 9 grudnia 1948 r., którą ratyfikowały Polska (1950) i Ukraina (1954).

Wypada przypomnieć, że głównym autorem projektu konwencji i autorem samego pojęcia „ludobójstwo” był polski adwokat Rafał Lemkin (1900–1959). W 1944 r. w USA napisał on fundamentalną rozprawę pt. *Axis Rule in Occupied Europe*, w której sformułował pojęcie „*genocide*” – „ludobójstwo”. Droga do owego pojęcia i do konwencji ONZ zaczęła się jednak wcześniej. Sam Lemkin wspominał, że pierwsze ludobójstwo, o którym słyszał już w dzieciństwie, to ludobójstwo chrześcijan dokonane przez Nerona (czytał o nim w *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza). Naukowo zainteresował się zagadnieniem na seminarium z prawa karnego prof. Juliusza Makarewicza we Lwowie, gdzie zgłębiał zagadnienie czystki etnicznej (dziś mówimy – ludobójstwa) Ormian przez Turków i zastanawiał się nad tym, dlaczego społeczność międzynarodowa nie reaguje i nie ukarze winnych¹¹. W 1933 r. zaproponował na forum międzynarodowym regulację zbrodni barbarzyństwa i zbrodni wandalizmu. Oto treść proponowanych artykułów:

Art. 1. Kto z nienawiści do zbiorowości rasowej, wyznaniowej lub społecznej, albo też w celu wyniszczenia (eksterminacji) tejsze przedsięwzięcie czyn karalny przeciwko życiu, nietykalności cielesnej, wolności, godności lub podstawom bytu gospodarczego człowieka, należącego do takiej zbiorowości, za to przestępstwo barbarzyństwa ulegnie karze (...), o ile czyn jego nie jest zagrożony surowszą karą w odnośnej ustawie karnej. Sprawca podlega tej samej karze, jeśli jego czyn skierowany został przeciwko osobie, która oświadczyła swoją solidarność lub ujęła się za jedną z wyżej wymienionych zbiorowości.

¹⁰ Alain Besançon, stwierdził: „ludobójstwo w sensie właściwym, w odróżnieniu od zwykłej rzezi, żąda następującego kryterium: jest to rzeź zamierzona w ramach ideologii, stawiającej sobie za cel unicestwienie części ludzkości dla wprowadzenia własnej koncepcji dobra. Plan zniszczenia ma obejmować całość określonej grupy, nawet jeśli nie zostaje doprowadzony do końca w rezultacie niemożliwości materialnej czy zwrotu politycznego”. A. Besançon, *Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*, Warszawa 2000, s. 83.

¹¹ Szerzej zob. m.in.: R. Szawłowski, *Rafał Lemkin (1900–1959). Polski prawnik twórcą pojęcia „ludobójstwo”*, „Sprawy Międzynarodowe” 2005, nr 2, s. 103–138.

Art. 2. Kto z nienawiści do zbiorowości rasowej, wyznaniowej lub społecznej, albo też w celu wyniszczenia (eksterminacji) niszczy dzieła kultury lub sztuki, będące wytworem jej ducha, za to przestępstwo wandalizmu ulegnie karze (...), o ile czyn ten nie jest zagrożony surowszą karą w odnośnej ustawie karnej¹².

Treść regulacji wprowadzonej konwencją ONZ z 1948 r. odbiega od propozycji Lemkina z 1933 r. Konwencja posługuje się jednym terminem – „ludobójstwo”, które zakresem jest węższe od proponowanego wcześniej terminu „barbarzyństwo”.

Artykuł I Konwencji stanowi, że „ludobójstwo, popełnione zarówno w czasie pokoju jak podczas wojny, stanowi zbrodnię w obliczu prawa międzynarodowego”, a umawiające się strony zobowiązują się zapobiegać tej zbrodni i karać ją. W artykule II zawarto legalną definicję ludobójstwa: „W rozumieniu Konwencji niniejszej ludobójstwem jest którykolwiek z następujących czynów, dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych, jako takich [podkr.: W. L.]: a) zabójstwo członków grupy, b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy, c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego, d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy, e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy”. W przepisie zawarto katalog zamknięty czynów, które są na gruncie Konwencji ludobójstwem. W pierwotnej wersji projektu Konwencji z 1946 r. definicja ta obejmowała również zbrodnie popełnione z przyczyn „społecznych”, lecz fragment ten został usunięty pod naciskiem przedstawicieli Związku Sowieckiego. W art. III Konwencji wymieniono, że karane będzie a) ludobójstwo, b) zмова w celu popełnienia ludobójstwa, c) bezpośrednie i publiczne podżeganie do popełnienia ludobójstwa, d) usiłowanie popełnienia ludobójstwa, e) współudział w ludobójstwie. W art. IV wskazano zaś wyraźnie, że „winni ludobójstwa lub któregośkolwiek z czynów, wymienionych w artykule III, będą karani bez względu na to, czy są konstytucyjnie odpowiedzialnymi członkami rządu, funkcjonariuszami publicznymi czy też osobami prywatnymi [podkr.: W. L.]”.

W Polsce ludobójstwo jest zbrodnią ściganą na podstawie art. 118 Kodeksu karnego z 1997 r. (odpowiednika tego przepisu nie ma w ukraińskim kodeksie karnym z 5 kwietnia 2001 r.). Pojęciem „ludobójstwo” posługuje się także Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, sporządzony w Rzymie 17 lipca 1998 r., który w art. 6 powtarza treść art. II Konwencji ONZ z 1948 r.

W świetle przywołanych przepisów zbrodnię ludobójstwa może popełnić każdy człowiek działający w zamiarze zniszczenia w całości lub części określonych grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych, a na gruncie prawa polskiego także politycznych lub grup o określonym światopoglądzie.

Wiedza na temat motywacji sprawców czystki etnicznej na Wołyniu nie pozostawia wątpliwości, że sprawcy działali w zamiarze zniszczenia całej polskiej populacji na Wołyniu, czyli części polskiej grupy narodowej. Historycy ustalili, że Centralny Prowid OUN jesienią 1942 r. podjął decyzję o wypędzeniu wszystkich Polaków „z ukraińskich

¹² R. Lemkin, *Przestępstwa polegające na wywołaniu niebezpieczeństwa międzynarodowego jako delicta sui generis (Wnioski na V Konferencję Międzynarodowego Biura do spraw Unifikacji Prawa Karnego w Madrycie)*, „Głos Prawa” 1933, nr 10.

ziem” pod groźbą śmierci. Jak wykazano, przywódcy OUN-UPA co najmniej zdawali sobie sprawę z konsekwencji tej decyzji¹³. Nie ulega wątpliwości, że sprawcy, wydając rozkazy i koordynując całą akcję wymierzoną w ludność cywilną, działali w zamiarze bezpośrednim zniszczenia części polskiej grupy narodowej (populacji polskiej na tzw. „ziemiach ukraińskich”, a szczególnie na Wołyniu). W świetle danych wynikających m.in. z publikacji Władysława Filara, Władysława i Ewy Siemaszków, Grzegorza Motyki i Lucyny Kulińskiej sprawstwo nacjonalistów ukraińskich z UPA (frakcji banderowskiej) winno być uznane za bezsporne.

Przygotowana i przeprowadzona latem 1943 r. na Wołyniu przez nacjonalistów ukraińskich pod szyldem UPA zbrodnia na Polakach była ludobójstwem. Nie powinno to budzić żadnych wątpliwości w Polsce i na Ukrainie. Ludobójstwem natomiast nie były akcje odwetowe polskiej samoobrony i AK, gdyż nie były prowadzone w zamiarze zniszczenia całości lub części narodu ukraińskiego. Można tu mówić o odwecie, ale nie zaplanowanej wcześniej i zorganizowanej akcji. Ludobójstwem nie była też akcja „Wisła”. Była bez wątpienia zbrodnią przeciwko ludności, która treścią przypomina sformułowane przez Lemkina w 1933 r. pojęcie „zbrodnia wandalizmu”, gdyż doszło do zniszczenia dzieł kultury i sztuki, będących wytworem grup etnicznych Ukraińców, Bojków i Łemków.

Bez względu na to, jak kwalifikować będziemy wydarzenia sprzed 70 lat, zawsze będą one złem. Zło popełnili nacjonaści ukraińscy, złem odpowiedzieli Polacy. Owo zło jest przeszłością, która jednak boli. Nielezione rany krwawią, dlatego trzeba po obu stronach odwagi, wyrozumiałości i cierpliwości, a nade wszystko szacunku, aby podobne zło nie zatriumfowało w przyszłości.

Nie można oskarżać o ludobójstwo dokonane przed 70 laty dzisiejszego Państwa Ukraińskiego, ani tym bardziej współczesnego ukraińskiego narodu. Winni tej zbrodni byli konkretni ludzie, kierownictwo OUN-UPA, które uległo nienawiści wynikającej z ideologii nacjonalistycznej, oraz bezpośredni sprawcy. Można natomiast i należy stanąć w prawdzie. Nie tworzyć bohaterów z ludzi, którzy nimi nie byli. Nie szukać wszędzie okazji do „drażnienia” bratniego narodu¹⁴, a przede wszystkim znacznej części własnego, ukraińskiego narodu, który zamiast się cementować, coraz głębiej dzieli się na „wschód” i „zachód”. Pomniki stawiajmy tym, którzy winni być wzorcem człowieka dla naszych dzieci. Nie wydaje się, aby dobrymi wzorcami byli Stepan Bandera i Roman Szuchewycz. Nawiązując do zacytowanej wypowiedzi metropolity Szeptyckiego, wypada przypomnieć, że to oni z egoistycznych pobudek, „pod pretekstem poświęcenia dla narodu i ojczyzny pchali ludzi prosto w szaleństwo grzechu (...), a siebie przy tym uważali za bohaterów”.

¹³ Zob. G. Motyka, *W krainie uproszczeń*.

¹⁴ Każdy, kto choć trochę zna historię Lwowa, musi zdziwić się, że niegdysiejsza ulica Leona Sapiehy dziś jest ulicą Stepana Bandery, przy której stoi – niejako mauzoleum – pomnik Bandery, szpecący to urokliwe miejsce miasta. Przy tejże ulicy znajduje się prestiżowa szkoła polska nr 10 oraz kościół św. Marii Magdaleny. Nie przypadkiem w murach szkoły wmurowano popiersie Romana Szuchewycza. To Polaków musi boleć.